**Drugi nakład po konfiskacie.** **Cena 20 groszy.**

# WOLNOŚĆ SUMIENIA

Zam 05 Ciarog 740. 805.

**Dwumiesięcznik poświęcony szerzeniu idei wolności sumienia i wyznania.**

**NUMER OKAZOWY.** **LISTOPAD 1933.**

## DO CZYTELNIKÓW.

Omawiając potrzebę stworzenia pisma antyklerykalnego, znany publicysta, Paweł Hulka-Laskowski, przed pół rokiem wyraził się w sposób następujący:

„Jaki jest front antyklerykalny? Światły, zapewne, niemały, o ile chodzi o jego rozpiętość duchową, ale ten front jest raczej bezładną tyraljerą i guerillą, prowadzoną przez różnych wolnych strzelców, wzajemnie o sobie nie wiedzących Artykuł przeciwklerykalny można wydrukować w Polsce tylko w paru pismach wolnomyślnych, ewangelickich i w jednem piśmie literackiem. To wszystko. Jeśli jeszcze wziąć pod uwagę, że każde z tych pism ma swoje specjalne nastawienie, które pisarz musi brać pod uwagę, to zrozumiemy, że frontu antyklerykalnego w ścisłem znaczeniu słowa niema. Cóż możemy przeciwstawić 600 tysiącom „Rycerza Niepokalanej"? Wszystkie pisma ewangelickie, wolnomyślne, marjawickie i pisma Kościoła Narodowego, razem wzięte, nie mają nawet pięćdziesiątej części prenumeratorów sławetnego „Rycerza".

Nawiązując do powyższych słów Pawła Hulki-Laskowskiego, dodać musimy, że nadeszła właśnie chwila stworzenia frontu antyklerykalnego.

Naród polski, który potrafił wywalczyć niepodległość, potrafi również dokonać swego wyzwolenia duchowego.

Klerykałom, pragnącym przywrócić w Polsce ciemnotę z epoki saskiej i oddającym naród w niewolę Rzymu, odpowiadamy głosem protestu, a głosem tym będzie nasze pismo „Wolność Sumienia".

Od Was więc, drodzy Czytelnicy, od Waszego poparcia moralnego i materjalnego zależy, czy zdołamy zwycięsko zakończyć walkę o wyzwolenie duchowe narodu, o wcielenie w życie idei wolności sumienia i wyznania.

*Redakcja.*

# O wolność sumienia i wyznania.

Niebezpiecznem było dawniej nie iść po woli kleru. I nie mam tu bynajmniej na względzie spraw, podpadających pod kompetencję św. Inkwizycji.

Pospierali się byli oto, naprzykład, w wieku XV-ym mieszczanie poznańscy z kapitułą biskupią o rzekę Wartę. Zostali wyklęci przez biskupa (por. „Kronika miasta Poznania", 1923, str. 117). A były to podówczas nie żarty: wyklęcie pociągało za sobą bardzo smutne i dotkliwe następstwa.

Dziś komisja dla reformy prawa małżeńskiego urządziła — zdaniem kleru naszego — zamach na sakrament małżeństwa. To nie spór o Wartę; tu chodzi o „rzeczy święte", nie o rzeczy „doczesne", lecz „wieczyste"... To też zajął się tą sprawą cały nasz episkopat i wydał kilka „orędzi", ale poprzestał tylko na groźbach i to wcale nie interdyktowych, tylko niekulturalnych — i... nakazał swym wiernym owieczkom modły dla odwrócenia „nieszczęścia".

Dlaczego się tak stało teraz? A trzeba pamiętać, że to stało się u nas, w Polsce. Bo, kiedy ongi zaprowadzono w Niemczech obowiązkowe śluby cywilne, do dziś obowiązkowe w zachodnich dzielnicach Polski, kler i nasz i niemiecki — siedział cicho, a obecnie my nawet obowiązkowych ślubów cywilnych, wedle owego projektu prawa małżeńskiego, nie zamierzamy wprowadzić... Albowiem dzieje się to w Polsce, gdzie kler czuje się jeszcze gospodarzem. Ale dlaczego niema interdyktów, rzucanych na „katolików" komisji kodyfikacyjnej, a tylko modły na odwrócenie „nieszczęścia"? Bo „tempora mutantur"... Bo wraz z podniesieniem się ogólnego poziomu kultury świeckiej, podniosła się i kultura kleru rzymskiego...

A stało się to dzięki tym ludziom, których palono ongi na stosach lub męczono w więzieniach; dzięki Husom, Savonarolom, Giordanom Brunom, Campanellom, Vaninim, Galileuszom... I przypominają się słowa znakomitego profesora Sorbony, E. Denis: „Z Janem Husem rozpoczyna się rzeczywiście wiek nowy — od niego wywodzą się reformatorowie wieku XVI-go, deiści angielscy wieku XVII i filozofowie francuscy wieku XVIII-go... Wiem, że zawdzięczam to J. Husowi i Husytom, że nie będę dziś spalony z powodu wolnego wypowiadania mojej opinji"...

Oto jeszcze parę przykładów na temat przystosowywania się kościoła i jego sług do zmienionych warunków kultury ogólnoludzkiej.

Ongi, zresztą, niezbyt dawno, wpadł był ktoś na pomysł ogrzewania kościołów kaloryferami. Powstał gwałt z powodu naruszenia świętej tradycji. Toż „profanacja"! ogrzewać miejsca święte, przybytki boże, w ten sam sposób, co i mieszkania zwykłych śmiertelników... A i oświetlanie kościołów lampkami elektrycznemi zrazu uznano za profanację... Dziś na zachodzie ogrzewają kościoły kaloryferami, a elektryczność przedostała się już nawet i na ołtarz; kongregacja rytuałów

zastanawiała się niedawno już tylko nad tem, ile świec naturalnych (minimalnie) musi być na ołtarzu..

Przed 150 laty, kiedy poświęcano kościół ewangielicki w Warszawie, obecnym był delegat króla Stanisława Augusta, jako kontroler, aby „się wszystko przystojnie działo i niczem nie uwłaczało panującej religji rzymsko-katolickiej" — dziś, w maju roku 1932, kiedy zbór warszawski uroczyście obchodził owo 150-lecie poświęcenia swego kościoła, w uroczystości tej wziął udział osobiście najwyższy przedstawiciel Rzeczypospolitej, Prezydent Ignacy Mościcki.

Ks. biskup Adam St. Krasiński we „Wspomnieniach" (Kraków 1901) swoich pisze, że nuncjuszowi papieskiemu, ks. Chigi, kiedy zwiedzał w Moskwie cerkiew koronacyjną, wzięto za złe, że na obrazy święte patrzał przez okulary. Niewątpliwie bardzo to ciekawy szczegół kulturalny, ale uwaga ta pod piórem katolickiego pisarza nieco nas dziwi, boć trudno mniemać, iżby ks. biskup nie wiedział, że w kościele katolickim wschodnim (grecko-katolickim), czyli prawosławnym, zabobon przetrwał tylko dłużej niż w kościele katolickim zachodnim (rzymsko-katolickim). Jeszcze duchowny autor kościelnego „Słownika obrzędowego" (Wilno) z roku 1871 uważał za potrzebne podać artykuł *okulary*, z którego przytaczamy następujący ustęp: „Święte zgromadzenie obrzędów pozwoliło 1585 roku używać w kościele okularów kapłanom starym i młodym nawet nizki wzrok z przyrodzenia mającym, pod warunkiem jednak, izby w konfesyonale, wychodząc z zakrystji do ołtarza w ornacie, podczas konsekracji, podniesienia Hostji świętej i kielicha, rozdając komunję ludowi, tudzież obracając się do ludu podczas mszy, za każdym razem zdejmowali okulary"...

W. Kosiakiewicz w swej „Historji Polski porozbiorowej" (Warszawa 1917) pod rokiem 1891 notuje: „Entuzjastyczne przyjęcie eskadry francuskiej w Kronsztadzie; car słucha Marsyljanki z odkrytą głową". Pozwolę sobie podać, mojem zdaniem, jeszcze bardziej frapującą paralelę. Oto w czerwcu roku 1931 — jak opisywały pisma poznańskie — podczas, urządzonej przez stowarzyszenie polsko-francuskie w Poznaniu, uroczystości ku czci Joanny d'Arc, ks. kardynał Hlond wysłuchał Marsyljankę.. stojąc! I powtórzyło się to z ks. kardynałem raz jeszcze w listopadzie tegoż roku, podczas uroczystości wzniesienia pomnika zmarłym w Poznaniu jeńcom francuskim z roku 1870...

Wysokiemu dygnitarzowi kościoła o najbardziej monarchicznym wzgl. teokratycznym ustroju trzeba było dwukrotnie wysłuchać, stojąc „bezbożną" Marsyljankę, płód najboleśniejszej w dziejach kościoła rzymskiego epoki, płód szatana, Bafometa na kozich nóżkach...

Tempora mutantur...

Ale nie zawsze idzie tak gładko. Nie zawsze przystosowalność kościoła rzymskiego do otoczenia, odbywa się tak

prawie nieuchwytnie. Czasami, jak u nas, to dość często trzeba walczyć... Dam parę przykładów owocnej walki z niwy obcej.

W tekście przysięgi, którą biskup podczas swej konsekracji, składa papieżowi, jest taki ustęp: „Heretyków, schizmatyków i zbuntowanych przeciwko temuż panu naszemu (t. j. papieżowi) i jego następcom, o ile to będzie w mej mocy, będę prześladował i tępił". Jest to oczywiście przysięga na bruździenie w państwie, którego biskup jest obywatelem. Ponadto sprzeczna jest ona z konstytucją każdego cywilizowanego państwa, zapewniającego swym obywatelom wolność sumienia i wyznania. To też wyrazów wyżej przytoczonych niema w przysiędze biskupów pruskich, hannowerskich, irlandzkich i rosyjskich. Tak już było przed wojną. Rzeczą jest zrozumiałą, że nie pozwoliły na to zainteresowane państwa.

W roku 1910 w setną rocznicę kanonizacji św. Karola Boromeusza, głośnego obrońcy wiary katolickiej, wydał był papież Pius X encyklikę (Edite seape); z powodu wszakże nietaktownej w niej aluzji do ewangelicyzmu, spotkał się ze słusznym protestem w Niemczech. W rezultacie musiał się tłumaczyć i nakazać biskupom niemieckim, by encyklika owa nie była odczytywana po kościołach, ani ogłaszana drukiem w organach urzędowych podległych owym biskupom.

A oto fakt z roku 1932, niezmiernie ciekawy i bardzo aktualny. Donosiły o nim pisma.

Wiadomo, że na skutek sporu między nuncjuszem papieskim w Pradze, a postępowym arcybiskupem praskim, ten ostatni usunięty został ze swego stanowiska dzięki zarządzeniom władzy watykańskiej, a więc obcokrajowej. Ale kler czeski, to nie tchórzliwy kler polski, słuchający pokornie komend z Watykanu..

To też znalazł się nie byle kto, gdyż profesor teologji na uniwersytecie praskim. ks. D. Szando, który w obronie usuniętogo arcybiskupa ogłosił artykuł. Wobec tego nuncjusz papieski „zasuspendował" ks. Szando i zabronił mu wykładów, póki publicznie nie odwoła swego artykułu i nie przeprosi nuncjusza. Ks. Szando odmówił nuncjuszowi prawa wtrącania się do spraw kościelnych w obcym kraju. Sprawa oparła się o senat uniwersytecki, gdzie profesor prawa międzynarodowego, Hobza, wydał orzeczenie, że nuncjusz papieski nie ma prawa mieszania się do spraw fakultetu (teologicznego! H. U.). Senat podzielił opinję prof. Hobzy i postanowił wziąć w obronę ks. Szando.

Czesi więc również nie pozwalają sobie „pluć w kaszę". Niedawno temu niektóre pisma klero-endeckie, a przedewszystkiem „Kurjer Poznański", biadały, że zagranicą z Czechami się liczą, że Czechów szanują, a z nami się nie liczą i nas nie szanują. Jest to zrozumiałe.

Żeby zaś było u nas inaczej, lepiej, potrzeba nam podnieść wyżej oświatę. Jest to w znacznym stopniu równoznaczne z usunięciem wpływu kleru na sprawy oświatowe, nau-

kowe. Statystyka wykazuje (por. F. Cambo „Les dictatures", Paryż 1930 — jest też tłumaczenie polskie), że analfabetów w Czechosłowacji jest 7%, a w Polsce 40%; co zaś do obrotu pocztowego (korespondencja etc.), to w Czechosłowacji przypada na mieszkańca rocznie 60 sztuk, w Polsce — 28!..

To też w Polsce takie pismo, tłumiące oświatę, jak „Rycerz Niepokalanej", zachwalane jest i „błogosławione" przez naszych biskupów, a rozchodzi się, dzięki uprawianemu handlowi pozaziemskim towarem, w 600,000 egzemplarzy! A przecież pismo tego rodzaju rozchodzić się tylko może w kraju o bardzo niskim poziomie oświaty. Dają temu wyraz sami O. O. Franciszkanie, wydający owego „Rycerza Niepokalanej". Oto np. o Japonji, gdzie mają swoją misję, tak piszą: „Japonja jest bardzo podatną na katolicyzm, ale trzeba zacząć nie od wielkich i uczonych mężów, ale od prostaczków" (Są to słowa św Franciszka Ksawerego; por. „Rycerz Niepokalanej", rocznik 1932, str. 213).

Cóż to znaczy: „od prostaczków" w przeciwstawieniu do „wielkich i uczonych mężów"? Oczywiście ma się na względzie ludzi ciemnych, nieoświeconych, którym można wmówić wszystko.

Oświata i kultura to potęgi, które wciąż kroczą naprzód — powolnie, ale pewnie. Pewniej od gwałtownych przewrotów, bo po nich zwykle następują nawroty, reakcje. Dzieje ludzkości uczą, że zdobycze wolnościowe, otrzymywane drogą ewolucyjną, są pewniejsze i trwalsze, niż, kiedy są otrzymywane drogą rewolucyjną. A i rewolucje udają się tylko tam, gdzie grunt ewolucyjnie przygotowany został. W pewnych konstellacjach dziejowych rewolucje stają się t. zw *malum necessarium* (złą koniecznością). Możemy więc błogosławić owoce niejednej rewolucji, lecz nie możemy pisać na cześć rewolucji hymnów. Tylko kler katolicki dochodzi do cynizmu zachwalania i zachwytu nad takiemi środkami walki, jakiemi były praktyki „świętej" inkwizycji. Potępiając bowiem zasadę jezuicką, że wszystkie środki są dobre, które prowadzą do celu — nie możemy środków tych — gwałtu — stosować do spraw własnych, własnych dążeń i celów.

Widzieliśmy, że z wieloma rzeczami kościół się już pogodził; z innemi się pogodzi. Ale nie wolno zapominać o mądrem i trafnem powiedzeniu genjalnego pisarza francuskiego Wiktora Hugo (zmarlego w r. 1885): „W każdej wiosczynie znajduje się zapalona świeczka — nauczyciel ludowy, i usta, które ją zdmuchują — ksiądz proboszcz"...

Niedawno ta „zapalona świeczka" chwalebny o sobie dała znak życia. Oto na odbytym w r. 1932 w Warszawie zjeździe delegatów Związku Nauczycielstwa Polskiego uchwalono m. in. wnioski, potępiające zarówno „Tajnego Detektywa" jak i „Rycerza Niepokalanej". Musimy dopomóc postępowemu nauczycielstwu i niedopuścić do zagaszenia przez kler tej „zapalonej świeczki". Zdrowie moralne i oświata, to fundamenty bytu społeczeństw, narodów i państw. „O ile

powiększycie i polepszycie dusze wasze — mówi A. Mickiewicz — o tyle polepszycie prawa wasze i powiększycie granice wasze"...

Do pracy więc! A z powodu gromów rzucanych z ambon, z powodu krzyku rozpaczy garnkotłuków od św. Zyty i ich chlebodawców i chlebodawczyń z Sodlicyj Panów i Pań, za których, i w sprawach społecznych, myślą ich duszpasterze, musimy trwać przy swojem: musimy domagać się realizacji zapewnionej nam Konstytucją wolności sumienia i wyznania, a w szczególności musimy domagać się świeckich urzędów stanu cywilnego (rejestracja urodzin, ślubów, zgonów), cmentarzy gminnych, krematorjów; wprowadzenia w życie projektu nowego prawa małżeńskiego; uświecczenia szkolnictwa i t. p. Domagamy się tego wszystkiego, a równocześnie winniśmy pracować w kierunku przeprowadzenia rozdziału kościoła od państwa.

„La civilisation est en marche et rien ne l'arrêtera" (Cywilizacja kroczy naprzód i nic jej nie powstrzyma — są to słowa znakomitego powieściopisarza francuskiego, E. Zola; zamieniłem tylko wyraz „verité" na „civilisation").

Zresztą nikomu się nie narzucamy. Nikogo nie zmuszamy, by nie był chrzczony, by nie brał ślubu wyznaniowego, by nie był grzebany na cmentarzu wyznaniowym; nikomu nie każemy spopielać się w krematorjach; nikomu nie zakazujemy uczyć swych dzieci zasad wyznaniowych wierzeń religijnych, ani wykonywać przepisów tych wyznań...

Domagamy się natomiast realizacji zapewnionej Konstytucją wolności sumienia i wyznania i stoimy przy tem mocno.

*Henryk Ułaszyn.*

## Nic im nie wierzyć i nic im nie dawać.

Czeski publicysta z czasów reakcyjnej ery Bacha (1849—1859) Havliček-Borovsky, zwalczając klerykalizm jako sprzymierzeńca reakcji, nie przestawał napominać swoich czytelników: „Nic im nie wierzyć i nic im nie dawać".

W tych kilku słowach zawarł cały swój program antyklerykalny, który zasługuje na tem baczniejszą uwagę, iż Havliček-Borovsky karjerę życiową rozpoczął w seminarjum duchownem i miał zostać księdzem. Poznał kler zbliska, wiedział dokładnie, kim i czem jest ksiądz i całe swoje doświadczenie życiowe co do kleru zgarnął w niewiele słów: „Nic im nie wierzyć i nic im nie dawać". Głównie nic im nie dawać.

Tak mówił ksiądz niedoszły. Przed kilku laty przemówił na ten sam temat kapłan katolicki, który był sługą ołtarza przez lat przeszło czterdzieści. Oto jego słowa: „Co roku pewna liczba księży, którzy dzięki studjom poznali pustkę dogmatów, opuszczają szeregi kleru i powracają do życia laickiego. Ale takich jest niewiele i możnaby ich policzyć na palcach jednej ręki.

Nie! Inni księża poczynili takie same doświadczenia. Ale są to ludzie, którzy mają czy to starego ojca, czy to starą matkę, braci, siostry, dobroczyńców znakomitych. Wiedzą oni, że ich wystąpienie z kościoła byłoby dla osób bliskich jakby ciosem sztyletu, wymierzonym w serce. Wolą przeto cierpieć niż przyczynić się do cierpień osób drogich.." (Ks. Turmel, Catechisme pour adultes). Ci ludzie kłamią sobie, a potem kłamią innym. Te złamane charaktery są fatalnymi nauczycielami innych, których prowadzą także do ponurych kompromisów z sumieniem i umysłem. Ksiądz Turmel, którego słowa zacytowaliśmy wyżej, dochodzi do wniosku, że dopóki klerykalizm połączony będzie z przywilejami społecznemi i dopóki dawać będzie duże dochody, dopóty różni spryciarze, którym się nie chce uczyć i ciężko pracować, stanowić będą niewyczerpane rezerwy klerykalizmu, tak fatalnego dla życia laickiego. I dlatego laicy sami powinni zabrać się do dzieła, aby się pozbyć raz na zawsze tych pasorzytów, którzy nie orzą i nie sieją, a mają się lepiej od ludzi pracy i talentu.

Ale w jaki sposób pozbyć się pasorzytniczego kleru? Ks. Turmel powiada, że jedynym sposobem jest tu druga część sentencji Havlićka-Borovskyego: „Nic im nie dawać!" Oczywiście, ks. Turmel nigdy nie słyszał o czeskim publicyście i doszedł do swego wniosku zgoła samodzielnie. „Głównem źródłem dochodów kleru, osobliwie po miastach, są opłaty za pogrzeby i śluby" — powiada ks. Turmel. „Gdyby te dwa źródła dochodów odpadły, to kler znalazłby się w nędzy, a karjera księdza przestałaby być pociągająca. Otóż od samych laików zależy zlikwidowanie kleru. Mam tu przedewszystkiem na myśli laików, którzy rozstali się z wierzeniami chrześcijańskiemi. Tego samego dnia, w którym ta wielka armja niewierzących uzgodniłaby postępowanie swoje ze swemi zasadami, czyli zrezygnowałaby z usług księży, cały kler otrzymałby cios śmiertelny".

Takie jest zdanie doświadczonego, starego księdza, który przez lat przeszło czterdzieści odprawiał msze, chrzcił, spowiadał, udzielał sakramentów, a jednocześnie jako jeden z największych erudytów nie przestawał zwalczać kościoła rzymskiego. Pod różnemi pseudonimami wydawał niezliczone książki, broszury, pisywał artykuły, w których wykazywał czarne na białem,

Kościół rzymski nienawidził jako instytucję pętającą ducha ludzkiego, ale jednocześnie nie odważał się opuścić go ze względu na tych bliskich i drogich mu ludzi, którzy w ten kościół wierzyli i którym w żaden sposób nie byłby potrafił udostępnić zdobyczy swojej erudycji i swojej pracy badawczej. Jego życie podwójne wydało się wreszcie i ks. Turmel został, oczywiście, wyklęty klątwą największego

kalibru. Dodajmy, że bez jakiejkolwiek szkody dla zdrowia i pracowitości, chociaż dzielny ten starzec zbliża się do osiemdziesiątki. Zna aż nadto dobrze charakter kościoła, który rzuca klątwy na ludzi niemiłych i dlatego śmieje się pocichu z wyklinaczy.

Ale jego słowa winny być wzięte pod uwagę. Kler panuje tylko dzięki naszej własnej opieszałości i dzięki brakowi charakteru śród tych, którzy poznali się wreszcie na jego „wartości". Iluż jest w Polsce ludzi, którzy już w nic nie wierzą, ale ludzie ci chrzczą dzieci swoje w kościele, a w ten sposób oddają je na eksploatację pasorzytów. Sami stronią całe życie od kościoła, w którym już nic dla siebie znaleźć nie mogą, ale gdy przychodzi ostatnia choroba i śmierć, pozwalają się namaszczać i — co najważniejsza — grzebać po katolicku. A kler umie ściągnąć przy takiej sposobności wszystkie zaległości razem z procentami. No i śluby! Jakie to miljony przelewają się z pracowitych rąk rzemieślników, rolników, urzędników, kupców, robotników do bezdennych kieszeni kapłanów! Ileż dobrego możnaby zrobić przy pomocy tak wielkich pieniędzy! Opieszałość niewierzących, którzy nie zdobywają się na tyle charakteru, aby zestroić postępowanie z zasadami, jest poprostu karygodna, bo utrzymuje największego wroga postępu i kultury.

Toteż złotem na marmurze należy ryć słowa: „Nic im nie wierzyć i nic im nie dawać". Nic im nie wierzyć, bo oni sami nie wierzą w swoje fikcje i nic im nie dawać, bo są wrogami kultury.

*A. Sielski*

# OSTATNI PAPIEŻ.

(Na Campo Dei Fiori pod pomnikiem Giordana Bruna).

DZIEWCZYNKA: Kto to jest?
PAPIEŻ MARCIN: Giordano Bruno.
DZIEWCZYNKA: A czy on jest w niebie?
PAPIEŻ MARCIN: Niewątpliwie. Wszakże go tutaj spalono.
DZIEWCZYNKA: Spalono?
PAPIEŻ: Był mądrzejszy od innych i dlatego go inni spalili.
DZIEWCZYNKA: Mądrzejszy chciał być?
PAPIEŻ: Był mądrzejszy.
DZIEWCZYNKA: A to sekciarz!

(Poczyna dzwonić dzwon.)

Ksiądz do kościoła?
PAPIEŻ: Nigdy w świecie! Cóżbym ja tam robił?
DZIEWCZYNKA: Jakto? Modliłby się ksiądz do Pana Boga.
PAPIEŻ: Modlę się do Pana Boga w mieszkaniu.
DZIEWCZYNKA: Jak ksiądz to robi?

(Papież staje cicho, prosto i w skupieniu.)

PAPIEŻ: Tak.
DZIEWCZYNKA: Przecież modlitwy nie widać! Co ksiądz mówi do Pana Boga?

PAPIEŻ: Mówię, że chcę być z Bogiem jedno.
DZIEWCZYNKA: To grzech! Ksiądz grzeszy. Ksiądz pójdzie do piekła!
PAPIEŻ: Sądzisz, aniołku? Zresztą napotkam tam kolegów. Wpakował tam już Dante niejednego z moich poprzedników.
DZIEWCZYNKA: Ale kto księdzu powiedział, że mi na imię Anielka?
PAPIEŻ: Twój anioł-stróż, którego oto (całuje ją) całuję.

*Przełożył J. R.* *Piotr Hille.*

# Sprawa Kazimierza Łyszczyńskiego.

(Karta z dziejów nietolerancji w Polsce).

U schyłku XVIII-go wieku wolność sumienia w Polsce istniała tylko na papierze. Dzięki stałym i konsekwentnym wysiłkom kleru rzymsko-katolickiego nietolerancja wciąż wzrastała.

Wprawdzie na sejmie elekcyjnym w r. 1669 ewangelicy upomnieli się o przestrzeganie praw, zapewniających wolność wyznania wszystkim obywatelom kraju, lecz biskup poznański Wierzbowski, w odpowiedzi na te żądania, za namową nuncjusza papieskiego, rzucił w warszawskim kościele katedralnym klątwę na heretyków, domagając się wygnania ich z Mazowsza.

Wprawdzie tenże sejm zatwierdził prawa i wolność wyznań innowierczych, lecz równocześnie uchwalone zostało prawo, zabraniające pod karą śmierci lub wygnania występować z kościoła katolickiego.

Wprawdzie w r. 1674 król Jan Sobieski zatwierdził prawa mniejszości wyznaniowych, lecz kler rzymsko-katolicki wciąż podniecał fanatyzm, wskutek czego prześladowania religijne wzmagały się.

Jak dalece posunęły się inkwizycyjne zapędy rzymskiego kleru, świadczyć może następujący krótki wykaz procesów religijnych, toczących się w samym tylko Lublinie w latach 1669 — 1694:

1669 — Rejzner oskarżony o kwestjonowanie dogmatu trójcy,

1671 — Śmiałkowicz oskarżony o bluźnierstwo,

1671 — spalono w Lublinie jakąś bliżej nieustaloną książkę heretycką,

1672 — Felmer skazany na ucięcie ręki, a potem głowy za profanację obrazu matki Chrystusa,

1687 — Mikołajewski oskarżony o propagowanie kalwinizmu,

1688 — Bitner oskarżony o nawrócenie na kalwinizm dzieci katolickich,

1691 — Lewicki oskarżony o bluźnierstwo,

1693 — 22 lipca — dekret królewski znosi zasadę tolerancji religijnej dla kupców, odsuwa ich od godności, urzędów i obrad w cechu, oraz nakazuje im branie udziału w procesji Bożego Ciała w strojach odświętnych i w uzbrojeniu,

1694 — Gern, kupiec, skazany na 600 grzywien na potrzeby kolegjaty lubelskiej za wyjazd z Lublina i nieobecność na procesji Bożego Ciała.

W takiej oto atmosferze wciąż wzrastającego fanatyzmu doszło do słynnego procesu przeciwko Kazimierzowi Łyszczyńskiemu.

Kazimierz Łyszczyński urodził się około r. 1634. Od wczesnej młodości wyróżniał się wielkiemi zdolnościami, to też jezuici, polujący oprócz bogactw i na talenty, zwabili go do swego zakonu. Wkrótce jednak obudziła się w nim myśl o niepodległości duchowej, to też wystąpił z zakonu, poczem otrzymał stanowisko podsędka brzesko-litewskiego.

Przeglądając dzieło ewangelickiego teologa Jana Henryka Alstedta p. t. „Theologia Naturalis“ (wydane w r. 1625 we Frankfurcie), Łyszczyński zauważył, że dowodzenia Alstedta o istnieniu Boga były tak niejasne, iż można było wysnuć z nich wniosek wręcz przeciwny, zanotował więc na marginesie uwagę „więc Boga niema“, mając oczywiście na myśli tok rozumowania Alstedta.

Książka Alstedta z napisem Łyszczyńskiego przypadkowo dostała się do rąk Jana Brzoski, posła brzeskiego, dłużnika i osobistego wroga Łyszczyńskiego.

Brzoska, pragnąc pozbyć się wierzyciela i działając z najpodlejszych pobudek, oskarżył Łyszczyńskiego przed biskupem poznańskim, Witwickim. Do oskarżenia przyłączył się biskup kijowski Załuski.

Sprawa została wytoczona w r. 1689 przed sądem sejmowym w Warszawie.

Łyszczyński oskarżony został o ateizm.

Kler rzymski wszelkiemi niegodziwemi sposobami wpływał na sędziów sejmowych, przekonując ich, jakoby Boga należało przebłagać krwią bluźniercy.

Sejm wydał wyrok, skazujący Łyszczyńskiego na wyrwanie języka, ścięcie głowy i spalenie ciała.

Ten okrutny wyrok został wykonany.

Biskup Załuski nazywa wykonanie tego wyroku czynem „bogobojnym i sprawiedliwym“.

Takie oto pojęcie o sprawiedliwości posiadało społeczeństwo polskie, ogłupione przez jezuitów.

*Antoni Żbikowski.*

---

# List otwarty
# do Pana Ministra Spraw Wewnętrznych.

Wielce Szanowny Panie Ministrze!

Powodowany troską o poszanowanie prawa w Polsce, pozwalam sobie podać Panu Ministrowi do wiadomości fakt

karygodnego pogwałcenia przez urząd gminy Oleszyce miasto konstytucyjnie zagwarantowanych zasad wolności sumienia.

Dnia 19 maja 1933 roku do liczby 1456 Urząd gminy Oleszyce miasto, powiatu lubaczowskiego, województwa lwowskiego, wystosował do Dmytra Monczaka, gminnego stróża nocnego w Oleszycach, pismo treści następującej: „Z powodu, że z całą swoją rodziną uchylacie się od spełniania obowiązków religijnych i nie uczęszczacie na nabożeństwa do świątyń katolickich, ani nie odprawiacie przynajmniej raz w roku spowiedzi, przeto takiego człowieka Zarząd gminy nie może trzymać i używać do służby publicznej i zniewolony jest wypowiedzieć Wam, z dniem 31 maja 1933 r. służbę gminnego stróża nocnego i zamknąć pobory służbowe jakoteż ubezpieczenie w Kasie Chorych. Zatrzymanie Was w tutejszej służbie gminnej po dniu 31 maja 1933 r. warunkowo uzależnia się od dostarczenia Urzędowi gminnemu do dnia 25 maja 1933 r. pisemnego poświadczenia urzędu parafjalnego grecko-katolickiego w Oleszycach, że wróciliście wraz z całą swoją rodziną na łono kościoła katolickiego."

W dniu 12 czerwca 1933 r. poszkodowany Dmytro Monczak zgłosił się do mnie po obronę prawną.

Tegoż dnia 12 czerwca 1933 r., jako obrońca Monczaka, skierowałem dwie skargi: do pana starosty Powiatowego w Lubaczowie oraz do pana Wojewody Lwowskiego, prosząc o wytoczenie postępowania dyscyplinarnego przeciwko naczelnikowi gminy Oleszyce miasto, o unieważnienie wyżej wymienionego pisma Urzędu gminy oraz o polecenie temuż Urzędowi gminy przyjęcia Dmytra Monczaka na dotychczas zajmowane stanowisko.

Do chwili obecnej nie otrzymałem żadnej odpowiedzi ani od Starostwa Powiatowego w Lubaczowie ani od Wojewody Lwowskiego, zaś według informacji Dmytra Monczaka, zpowrotem do pracy nie został on przyjęty.

Donosząc o powyższem do wiadomości Pana Ministra, jako pełnomocnik Dmytra Monczaka, proszę o wydanie zarządzeń, zmierzających do naprawienia wyrządzonej Monczakowi krzywdy i do ukarania naczelnika gminy Oleszyce, uprawiającego w Polsce średniowieczne praktyki inkwizycyjne i gwałcącego konstytucyjnie zagwarantowaną wolność sumienia i wyznania.

*Antoni Żbikowski*
*adwokat.*

Tomaszów Lubelski, dn. 1 listopada 1933 r.

---

# O podatku kościelnym.

Z dniem 1 stycznia 1934 roku wchodzi w życie ustawa z dnia 17 marca 1932 roku o składkach na rzecz kościoła katolickiego.

Do opłacania podatku kościelnego będą zobowiązani wszyscy płatnicy podatków: dochodowego, przemysłowego, gruntowego oraz od nieruchomości w miastach.

Składki zwyczajne mają wynosić 5% kwot uiszczanych z tytułu wyżej wymienionych podatków, to znaczy, że naprzykład katolik opłacający rocznie 100 złotych podatku przemysłowego (od obrotu) będzie musiał zapłacić na kościół 5 zł.

Składki nadzwyczajne uchwalone mogą być w dowolnej wysokości i wielokrotnie mogą przewyższyć wysokość składek zwyczajnych.

Dla uchwalenia składek zgromadzenie parafjalne wybiera specjalne przedstawicielstwo.

Tekst ustawy o składkach na rzecz kościoła katolickiego ogłoszony jest w Nr. 35 „Dziennika Ustaw" z dnia 25-go kwietnia 1932 r i jest do nabycia w administracji „Dziennika Ustaw" (Warszawa, ul Długa 50), po wpłaceniu 40 groszy na konto P. K. O. Nr. 30.130).

Dla każdego uczciwego człowieka powstaje obecnie pytanie, jak należy się ustosunkować do ustawy o podatku kościelnym.

By odpowiedzieć na to pytanie, musimy zdać sobie sprawę, że nie wszyscy myślą, czują i wierzą jednakowo, z tego też względu musimy podzielić ogół na kilka odłamów.

A więc mogą być następujące odłamy:

1) *Szczerze wierzący katolicy*, należący do kościoła zgodnie z nakazami swego sumienia. Ci ludzie winni gorliwie wpłacać podatek kościelny i w razie wybrania ich do przedstawicielstwa parafjalnego winni głosować za uchwaleniem jaknajwiększych składek.

2) *Katolicy t. zw. paszportowi*, to jest ludzie tkwiący w kościele katolickim wbrew swemu sumieniu, jedynie ze względu na wygodę życiową, ze względu na obawę utraty posady i szykanowania, lub też nie chcąc wyrządzać przykrości swym krewnym. Obowiązkiem tych ludzi jest również płacić podatek kościelny, lecz starać się równocześnie o wybranie ich do przedstawicielstwa parafjalnego, by drogą legalną mogli walczyć o jaknajwiększe obniżanie składek.

3) *Ludzie wierzący, lecz nie na sposób rzymsko-katolicki*, to jest ludzie religijni, których sumieniu nie odpowiadają ani dogmaty, ani obrzędy, ani hierarchja kościoła katolickiego. Dla tych ludzi płacenie podatku kościelnego byłoby nader przykre i sprzeczne z ich przekonaniem. O ile nie chcą zaliczać się do kategorji t. zw. katolików paszportowych, powinni pójść za głosem sumienia i jeszcze przed 1 stycznia 1934 roku zmienić wyznanie, występując z kościoła rzymsko-katolickiego i przechodząc do innego wyznania chrześcijańskiego.

Zależnie od swoich wierzeń ludzie ci winni przejść do Kościoła Narodowego, Metodystów, Badaczy Pisma Swiętego, Adwentystów lub innego wyznania, którego nauka odpowiada ich uczuciu religijnemu.

Tkwienie w kościele rzymsko-katolickim wbrew swym głębokim wierzeniom byłoby obłudą, byłoby dwulicowością nie do pomyślenia.

4) *Ludzie niewierzący*, względnie hołdujący systemom filozoficznym, niemieszczącym się w żadnem z istniejących wyznań, np. wolnomyśliciele, ateiści, panteiści, teozofowie, deiści, winni również wystąpić z kościoła i zadeklarować się jako *bezwyznaniowi*. Dla nich również obłudne tkwienie w szeregach wyznawców kościoła katolickiego jest nie do pomyślenia. Tembardziej nie do pomyślenia byłoby opłacanie przez nich składek na rzecz organizacji wyznaniowej, z którą ich nic nie łączy.

By wystąpić z kościoła, należy dopełnić następujących formalności: (podajemy wzory dla bezwyznaniowych)

## B. ZABÓR AUSTRJACKI:

W b. zaborze austrjackim obowiązuje jeszcze austrjacka ustawa z dnia 25 maja 1886 Dz. Ust. P. Nr. 49, według której wystarczy zgłosić wystąpienie ze swojej dotychczasowej społeczności religijnej w starostwie z dołączeniem metryki (opłata stemplowa zł 5.50), zaś starostwo na piśmie zawiadamia petenta o przyjęciu do wiadomości jego wystąpienia z kościoła.

## B. ZABÓR PRUSKI:

W b. zaborze pruskim należy zgłosić się do kancelarji Sądu Grodzkiego i odpowiedniemu urzędnikowi złożyć oświadczenie, iż się występuje z kościoła, przyczem złożyć trzeba metrykę i wnieść opłatę, ustaloną przez dany Sąd (niewszędzie jest jednakowej wysokości), wahającą się od 1 zł. do 5 zł.

## B. ZABÓR ROSYJSKI:

W b. zaborze rosyjskim dopełnić należy następujących formalności:

1) Przedewszystkiem należy sporządzić w dwóch egzemplarzach list następującej treści: „Do Zarządu parafji rzymsko-katolickiej w miejscu Na podstawie art. 111 i 112 konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej proszę o skreślenie mnie z listy parafjan i wogóle wyznawców kościoła rzymsko-katolickiego. (Wymienić datę i adres oraz podpisać).“

Oryginał powyższego listu wysłać należy do zarządu parafji listem poleconym za zwrotnem poświadczeniem odbioru, a następnie, gdy zwrotne poświadczenie odbioru nadejdzie, należy

2) Wnieść do Starostwa podanie treści następującej:

„Do Starostwa Powiatowego w . . . . . .

. . . . . , zamieszkałego
(imię) (nazwisko)

w . . . . . ul. . . . . Nr. . . . .

Załączając przy niniejszem:

1) odpis mego oświadczenia o mem wystąpieniu z kościoła rzymsko-katolickiego, skierowanego w dniu . . . . . do zarządu parafji w . . . . . .,

2) pocztowe zwrotne poświadczenie odbioru tegoż oświadczenia,

3) odpis mojej metryki urodzenia z dnia . . . . . .,

4) wypis z rejestru mieszkańców . . . . . .,

proszę o wpisanie w moim dowodzie osobistym, w rubryce „wyznanie" zamiast „rzymsko katolickie" wyrazu „bezwyznaniowy".

Proszę ponadto o zarządzenie odpowiedniej adnotacji w księgach aktów stanu cywilnego i w księgach meldunkowych ludności . . . . . (Wymienić datę, adres oraz podpisać).

*Stanisław Skalski.*

# Kronika nietolerancji.

**Nietolerancja na Górnym Śląsku.** Z Rybnika na Górnym Śląsku otrzymaliśmy list, który podajemy bez komentarzy: „Należę do mniejszości religijnej, mianowicie do badaczy Pismą św. Jesteśmy przez miejscowy kler katolicki okrutnie prześladowani. Sprawa została przez nas skierowana do sądu. Nie mogę włożyć mej sprawy do rąk adwokata katolika, takowy by mnie ubijał... proszę o wskazanie mi adwokata w Rybniku albo gdzieindziej na Górnym Śląsku, który jest w Zrzeszeniu obrony mniejszości religijnej. Kreślę się z poważaniem (—) Następuje podpis, którego narazie ujawnić nie możemy.

**Kielce.** 28 sierpnia 1933 r. zastępca Starosty Kieleckiego, p. Schneider kazał zaaresztować księży kościoła narodowego dr. Salomona i Siwca za urządzenie polskiego nabożeństwa, zaś komendant posterunku P. P. z Piekoszowa p. Rozpędek (nomen omen) rozpędzał modlących się i dwukrotnie rozwalał ołtarz. Dzięki interwencji ks. biskupa Farona w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych wyżej wymienieni księża zostali zwolnieni z aresztu.

**Szewnia k/Zamościa.** W nocy z 29 na 30 sierpnia 1933 religijni fanatycy rzymsko-katoliccy oraz prawosławni rozebrali drewniany kościołek polsko-narodowy w Szewni, powiatu Zamojskiego.

**Hitleryzm rzymsko-katolicki w okolicach Jarosławia.** Bojówka rzymsko-katolicka, składająca się z około 20 osób, w dniu 19 maja 1933 r. we wsi Skołoszewie napadła na metodystów, udających się do Duńkowic. Bojówkarze, uzbrojeni w noże i kije, z okrzykami: „Zabijemy was jak psów! Wy sekciarze! W obronie wiary walczymy!" rzucili się na metodystów, bijąc i kalecząc ich. Drugi napad bojówki katolickiej na metodystów miał miejsce w dniu 21 maja 1933 r. na stacji kolejowej w Radymnie. Zostali pobici i zmaltretowani Sobolewski, Dombrowski, Bucek i Borowski. Pastor kościoła Metodystycznego Konstanty Najder uniknął ciężkiego okale-

czenia a ewentualnie i śmierci tylko dzięki temu, że się ukrył w kasie stacyjnej.

**Szykany w pow. Tłumackim.** W Delawie, pow. Tłumackiego, województwa Stanisławowskiego funkcjonarjusze policji państwowej rozpędzają członków Stowarzyszenia badaczy Pisma św.. zbierających się na modlitwy, przyczem funkcjonarjusze ci powołują się na rzekome wyraźne polecenie starosty tłumackiego.

**Księży rabunek w Korczynie.** W dniu 3 lipca 1933 r. grecko-katolicki ksiądz Włodzimierz Paszkowski w Korczynie, pow. Skole. napadł na członków Stowarzyszenia badaczy Pisma św. i zrabował im literaturę religijną, dopuszczając się przytem karalnej groźby pozbawienia życia. Odnośna skarga przeciwko krewkiemu księdzu została skierowana do Prokuratury przy Sądzie Okręgowym w Stryju.

**„Dziennik Bydgoski" w szeregach inkwizytorów.** „Dziennik Bydgóski" w numerze z dnia 12 lipca 1933 r. w sposób brutalny i oszczerczy napadł na Stowarzyszenie badaczy Pisma św. Odnośna skarga przeciwko Aleksandrowi Kiedrowskiemu, redaktorowi odpowiedzialnemu „Dziennika Bydgoskiego" została wniesiona do Sądu Okręgowego w Bydgoszczy" w dniu 22 lipca 1933 r.

**Księża przodują w niechrześcijańskich praktykach.** Ks. Reginek w Rybniku, ks. Zamysłowski w Ostrowie Wlkp., ks. Witkowski w Opatowie i inni księża stale grożą, że będą denuncjowali członków Stowarzyszenia badaczy Pisma św. i że postarają się wszelkiemi siłami zgnębić ich.

## Wiadomości ze świata.

Monarchiści brazylijscy wystąpili przeciwko klerowi rzymsko-katolickiemu, iż z jego przyczyny upadły monarchje w Brazylji, Hiszpanji. Portugalji. Austrji i t. p.

*

W San Paulo (Brazylja) utworzono „Ligę Antyklerykalną", mającą zwalczać politykę kleru rzymsko-katolickiego czyli watykańskiego.

*

Ksiądz rzymsko-katolicki Jacintho Terrano w Hiszpanji przeszedł na łono kościoła reformowanego z całą parafją

*

Rząd Szwajcarski oświadczył, że Szwajcarzy służący w gwardji papieskiej stracą swe prawa obywatelskie o ile służby watykańskiej nie porzucą.

*

Na 400 posłów w Hiszpanji zaledwie 59 jest wyznania rzymsko-katolickiego.

*

W Czechosłowacji w roku zeszłym (1932) 10000 osób odstąpiło od Kościoła Watykańskiego, a w Meksyku jeden Kościół Metodystów przyjął na swe łono 1024 nawróconych z błędów watykańskich.

W Meksyku zmieniono nazwy około 200 miejscowościom, które były znane pod imionami świętych.

*

Weszła w życie uchwalona przez Kortezy Hiszpańskie nowa ustawa o zniesieniu szkół wyznaniowych i o wprowadzeniu szkolnictwa świeckiego.

*DELTA.*

# Wśród książek.

Aleksander Kossowski. *Protestantyzm w Lublinie i w Lubelskiem w XVI — XVII w.* Lublin, 1933, nakładem Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Lublinie.

Bezsprzecznym plusem powyższego dzieła jest wyczerpanie niemal wszystkich dostępnych materjałów źródłowych, na minus wszakże zapisać musimy całkowity brak naukowego objektywizmu. Autor nazywa hasła protestantyzmu „zwodniczemi" oraz nie chce stwierdzić niezwykle dodatniego wpływu reformacji na podniesienie kultury polskiej w wieku XVI. Sugestja teorji o „jedynozbawczym" kościele da się wyczuć na każdej stronie omawianego dzieła i wybitnie obniża jego wartość naukową.

Stanisław Małachowski-Łempicki. *Wolne mularstwo w Lubelszczyźnie 1811 — 1822.* Lublin, 1933, nakładem „Dziennika Urzędowego Województwa Lubelskiego".

Stanisław Małachowski-Łempicki, zasłużony badacz dziejów masonerji w Polsce, znany jest szerokiemu ogółowi czytelników z całego szeregu swych prac historycznych, drukowanych zarówno w pismach perjodycznych, jak i w wydaniach książkowych Świeżo wydana obszerna praca autora, omawiająca historję masonerji w Lubelszczyźnie w latach 1811—1822, zasługuje na całkowite uznanie. Poraz pierwszy ogłoszone dokumenty i przyczynki, olbrzymia ilość danych historycznych, wreszcie całkowita bezstronność autora, czynią dzieło jego niezwykle godnem poparcia i jaknajszerszego rozpowszechnienia.

Z dzieła p. Małachowskiego-Łempickiego czytelnik dowie się, że masoni zawsze walczyli z despotyzmem świeckim i duchownym, dążyli do wykorzenienia przesądów, krzewili naukę, sztukę i dobroczynność.

Henryk Ułaszyn. *Zasięgi klerykalizmu w Polsce powojennej.* Poznań 1933, nakładem Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej, str. 45, cena 1 zł Skład główny u Gebethnera i Wolffa.

Znany i zasłużony działacz antyklerykalny, profesor Uniwersytetu Poznańskiego Henryk Ułaszyn w ostatniej swej pracy p. t. „Zasięgi klerykalizmu w Polsce powojennej" w mistrzowski sposób przedstawił niebezpieczeństwo grożącego Polsce klerykalnego zalewu i wskazał drogę ratunku w postaci rozdziału kościoła od państwa i stworzenia szkolnictwa świeckiego. Każdy, kto pragnie wyzwolenia duchowego dla siebie i dla społeczeństwa, winien nietylko nabyć powyższą książkę, lecz również najszerzej ją rozpowszechnić.

*S. S.*

**Redaktor i wydawca ANTONI ŻBIKOWSKI.**

Adres Redakcji i Administracji: A. Żbikowski, Tomaszów Lubelski.

Prenumerata roczna 1 zł 20 gr; za 5 egz. — 5 zł rocznie: za 10 egz. — 8 zł rocznie. Konto P. K. O. 100.859 (Antoni Żbikowski, Tomaszów Lubelski).

Zagranicą prenumerata roczna 1 dol. za 2 egz.; 4 dol. za 10 egz.

Filje administracji zagranicą: 1) w Stanach Zjednoczonych: A. J. Mahon, 905 E. 75 th Street, Cleveland, Ohio; 2) w Brazylji: Senhor Ladislau Wójcik, Correio Ivahy, Parana, Brasil.

1070..14.10.32. Druk. Sejm. Zam.